Nr. 50. Kraków, sobota 2 marca 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Sprawozdanie z procesu Macocha na stronicy 6.

Zawikłania węgierskie.

Podobnego zjawiska, jakie przedstawia obecnie sejm węgierski, nie widziano jeszcze w żadnym parlamencie. Olbrzymia większość nie jest w stanie przeprowadzić swej woli przeciw znikomej mniejszości i zmuszoną jest wdać się z nią w rokowania, robić jej ustępstwa, wciągać koronę i obcy rząd (austryacki) w wir walki politycznej, aby po szeregu ustępstw i upokorzeń stanąć przed koniecznością stoczenia beznadziejnej walki.

Od roku, odkąd na porządek dzienny sejmu weszła reforma wojskowa, rząd musiał zwalczać opozycyę dwóch odłamów stronnictwa niezawisłości: Kossuthowców i Justhowców. Reforma ta, która w marcu stanie na porządku dziennym także parlamentu austryackiego, nie zadowoliła obu powyższych stronnictw, ale z rozmaitych powodów. — Kossuthowcy zwalczali ją, ponieważ, ich zdaniem, za mało uwzględniała prawno-państwowe żądania Węgier; Justhowcy zwalczali ją dlatego, ponieważ żądali, aby w myśl paktu zawartego z koroną pierwej załatwiono reformę wyborczą, o którą Justhowcy walczą razem z socyalną demokracyą.

Oba stronnictwa w lecie z. r. prowadziły obstrukcyę przeciw przedłożeniom wojskowym, która po kilku miesiącach zakończyła się klęską większości i rządu. Musiały one zgodzić się na usunięcie przedłożeń wojskowych z porządku dziennego i na danie pierwszeństwa obradom nad budżetem, a w styczniu b. r. sprawa wróciła na porządek dzienny, ale w zmienionej postaci. Albowiem w międzyczasie stronnictwo Kossutha, które narówni z większością rządową boi się reformy wyborczej, zaproponowało rządowi ugodę za cenę drobnych ustępstw na polu chorągwi i języka służbowego w armii wspólnej. Na tej podstawie ugoda przyszła do skutku, ile że rządowi udało się uzyskać od korony i rządu austryackiego zgodę na zmiany w tekście przedłożeń wojskowych w myśl żądań Kossuthowców.

Pod tymi warunkami stronnictwo Kossutha zaniechało obstrukcyi i przyrzekło ograniczyć się do nieszkodliwej opozycyi, która rządowi, rozporządzającemu olbrzymią większością, nie sprawi kłopotu. Inaczej postąpili Justhowcy. Ci za cenę ustępstw wojskowych nie chcą zaniechać obstrukcyi; nie chcą odstąpić od żądania pierwszeństwa dla reformy wyborczej nawet wtedy, gdy prezydent ministrów publicznie w sejmie zobowiązał się wnieść przedłożenie reformy wyborczej do końca bieżącego roku. Justhowcy stoją na stanowisku, że obecny sejm, wybrany gwałtami nawet na Węgrzech niezwykłymi, nie ma legitymacyi do uchwalenia reformy wojskowej, nakładającej na kraj ogromne ciężary, i żądają, aby po uchwaleniu reformy wyborczej dokonano na jej podstawie nowych wyborów i temu sejmowi pozostawić decyzyę, czy chce wziąć na swą odpowiedzialność uchwalenie ciężarów wojskowych na 12 lat.

Rząd, którego zamiarom co do urzeczywistnienia reformy wyborczej nikt nie wierzy, musi więc liczyć się z obstrukcyą Justhowców, którzy w liczbie czterdziestu kilku posłów przy pomocy przestarzałego regulaminu są w stanie miesiącami zatamować normalny bieg obrad. Sesya sejmu wobec tego zapowiada się bardzo burzliwie. Rząd przy pomocy usłużnego prezydenta Izby Navaya będzie próbował zapomocą łamania regulaminu łamać obstrukcyę, a jako ostatnią groźbę ma w kieszeni rozwiązanie parlamentu i przeprowadzenie takich wyborów, z których Justhowcy wyszliby zdziesiątkowani.

Najciekawszem w tych zawikłaniach jest to, że kraj — z wyjątkiem klasy robotniczej — zachowuje się zupełnie obojętnie. Nie słychać o ruchu, który oświadczyłby się za jedną lub drugą stroną; skorumpowana opinia czeka, kto zwycięży.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Ubezpieczenie społeczne.

Sprawa ubezpieczenia społecznego znajduje się w krytycznem stadyum. W subkomitecie bowiem dla ubezpieczenia społecznego wyłoniły się kwestye sporne, na których utknęła praca w subkomitecie.

Jak wiadomo z depesz, subkomitet na posiedzeniu w dniu 27 lutego uchwalił odroczyć obrady, gdyż członkowie chcą się naradzić z klubami co do kwestyj spornych.

Kwestyami temi są: 1) ubezpieczenie społeczne, czy zapomogi; 2) oddzielenie ubezpieczenia robotników od ubezpieczenia samodzielnych i sprawa urzędów powiatowych; 3) wyodrębnienie Galicyi i Bukowiny.

Sprawę pod 1) poruszyli posłowie przemysłowców i agraryuszów, którzy obalić chcą ustawę o ubezpieczeniu społecznem. Proponują oni dobrowolne ubezpieczenie lub przymus oszczędzania itd. Otóż na te zamysły kapitalistów klasa pracująca musi odpowiedzieć energicznem żądaniem przeprowadzenia ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

Sprawę pod 2) podnieśli posłowie socyalistyczni, którzy wskazali, że wspólne ubezpieczenie robotników i pracodawców dzięki wspólności ryzyka doprowadzi do tego, że robotnicy będą płacili koszta ubezpieczenia samodzielnych, dzięki zaś wspólnem zarządowi mające powstać urzędy powiatowe pochłoną masę pieniędzy. Posłowie socyalistyczni stają w obronie samorządu robotniczego i domagają się oddania ubezpieczenia robotników Kasom chorych, ubezpieczenia samodzielnych — stowarzyszeniom przemysłowym i rolniczym, a zaniechania tworzenia urzędów powiatowych. Jako podstawy ubezpieczenia żądają rozdziału ubezpieczenia robotników od ubezpieczenia samodzielnych.

Te przedstawienia posłów socyalistycznych znalazły echo u części posłów burżuazyjnych i wywołały wniosek posła dra Buzka. Poseł Buzek opiera swój wniosek na zasadach przedstawionych przez posłów socyalistycznych. Wniosek ten, omawiany już w „Naprzodzie“, żąda dalej wyodrębnienia chłopów w Galicyi z ubezpieczenia i urządzenia dla nich dobrowolnego ubezpieczenia na mocy specyalnej ustawy krajowej. Do stanowiska zajętego przez dra Buzka przyłączyli się posłowie Bukowiny, żądając także jej wyodrę-

---

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

8

ŚPIEWACZKA KOLEJOWA.

(Ciąg dalszy).

Stella opadła na kanapę i, ukrywszy twarz w dłoniach, milczała. Nagle podniosła się i szybko poszła ku oknu. Siedziałem w fotelu zamyślony, kiedy naraz doleciał mię dźwięk tłumionego łkania. Począłem nasłuchiwać. Nie, nie omyliłem się. Ten sam dźwięk powtórzył się jeszcze raz, a potem jeszcze. Nie wiedziałem, co mam robić — aż wreszcie wstałem i zbliżyłem się ku oknu.

Stella szybko otarła twarz chusteczką i, uśmiechnąwszy się do mnie przez łzy, wyszeptała z wysiłkiem:

— Niech pan nie zwraca uwagi — to wszystko te nieznośne nerwy...

— Ależ, co pani jest!

— Kiedy ja już dłużej nie mogę!... — wybuchnęła złamanym głosem i zasłoniła oczy chusteczką, a konwulsyjne łkania poczęły wstrząsać jej ramionami.

Skoczyłem po wodę, która była w karafce na stoliku pod ścianą. Nalałem szklankę i podałem ją Stelli. Wypiła duszkiem jedną i poprosiła jeszcze o drugą. Przełknęła parę haustów i zwróciła mi szklankę. Odniosłem ją na miejsce. Kiedym powrócił, Stella już się trochę uspokoiła, ale w jej zaczerwienionych od płaczu oczach było tyle bólu głębokiego, że ująłem ją za rękę i począłem pocieszać owymi głupimi, banalnymi frazesami, które zwykle cisną się na usta w takich chwilach.

Mówiłem coś o moralnem zadowoleniu, płynącem z ofiary, o obowiązku względem kochanej istoty, o wdzięczności Stanisława.

Nagle Stella oburącz chwyciła się za głowę i prawie krzyknęła głosem, dźwięczącym bezbrzeżną rozpaczą:

— Ależ kiedy ja już...

Nie dokończyła zdania. Spojrzałem jej badawczo w oczy. Nie wytrzymała mego wzroku i spuściła je. Wówczas dopiero zrozumiałem, że na dnie jej duszy, pod grubą powłoką przywiązania, przyjaźni i obowiązku, nie było już tego, co związało jej losy z losami Stanisława. Już go nie kochała. Ten frazes urwany wyjaśnił mi wszystko... I ona wyczuła, że posiadam jej tajemnicę, którą tak starannie dotychczas była ukrywała — może nawet wobec siebie samej.

Od tej chwili byliśmy sobie wzajemnie już daleko bardziej bliscy niz uprzednio. Zdawało się, jak gdyby ktoś rozdarł i odrzucił zasłonę — przezroczystą, a jednak oddzielającą mnie dotychczas od Stelli.

Często siedzieliśmy teraz w pokoiku bawialnym obok sypialni, całemi godzinami nic nie mówiąc. Ona nie ukrywała już przedemną swego znużenia, nie próbowała udawać tej wiecznie pogodnej siostry miłosierdzia, jaką była przy chorym, nie zmuszała się do wesołości, kiedy się jej na płacz zbierało.

Płakała też nieraz, nie krępując się moją obecnością. Wtedy brałem ją za rękę i głaskałem tę białą artystyczną dłoń o długich palcach, zakończonych wąskimi paznokciami, przemawiając do płaczącej jak do dziecka skrzywdzonego i pocieszając ją pieszczotliwymi wyrazami. Uspokajała się, wysuwała swą rękę z mojej i znowu mijały kwadranse w zupełnem milczeniu.

Po takich wieczorach nie zaraz wracałem do domu. Długo błąkałem się zwykle po wybrzeżu, bobym i tak nie mógł zasnąć. Płacząca postać Stelli towarzyszyła wszystkim mym myślom i, choć pragnąłem w siebie wmawiać, że to, co względem niej czuję, jest najzwyklejszem współczuciem, jakimś rodzajem litości, rozumiałem, że już tak nie jest. Jednocześnie począłem siebie łapać na jakiejś bezmyślnej, głupiej niechęci — niemal nienawiści do Stanisława. Tłumiłem to uczucie natychmiast, ale powracało ono uparcie coraz częściej i częściej.

Do willi „Concordia“ chodziłem codziennie. Stanisław czuł się nieco lepiej. Kaszel nie męczył go zbytnio. Gwałtowne ataki powtarzały się dość rzadko.

VI.

Zbliżał się dzień 8 sierpnia — święto Cyryaka, patrona Crévaux, obchodzone z wielką uroczystością przez mieszkańców miasteczka i jego okolic. Ze świętem kościelnem łączyła się bowiem pamiątka klęski wysłanych na podbój Crévaux okrętów angielskich, które się rozbiły kiedyś — za sprawą tegoż świętego — o skały, sterczące przy wejściu do zatoki. Przez cały tydzień, poprzedzający uroczystość, nie mówiono o niczem innem, jak o przygotowaniach do pochodu kostyumowego, który miał zakasować wszystko, co dotychczas widywano w Crévaux. Miejscowe pisemko cuda zapowiadało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bnienia. Posłowie socyalistyczni oświadczyli się za rozszerzeniem zasady dra Buzka na całe państwo.

Oczywiście pomijamy zupełnie stanowisko negatywne wobec ubezpieczenia posła Białego, reprezentanta ludowców. Ludowcy mogą się popisać najbardziej reakcyjnem stanowiskiem w tej sprawie.

Ze względu na to, że powyższe kwestye sporne będą rozstrzygane w najbliższym czasie na posiedzeniach klubów, klasa pracująca musi bacznie obserwować tę sprawę i ewentualnie poprzeć ją czynnem wystąpieniem.

Anglia w polityce międzynarodowej.

II.

Jak widzieliśmy, pierwszą oryentacyą polityczną Anglii w jej skomplikowanej polityce międzynarodowej była akcya przeciw Rosyi i Francyi.. Tą podstawową akcyą były podyktowane wszystkie sojusze i pertraktacye, wizyty i umowy.

Drugą, następującą oryentacyą angielską stał się front przeciw Niemcom. I dopiero w czasach najostatniejszych, w ostatnich tygodniach widzimy poniekąd symptomaty zmiany tego antyniemieckiego kursu — zmiany nie wiemy jeszcze czy istotne. O tem poniżej.

Teraz opiszemy ten proces zmiany oryentacyj.

Francya i Rosya odczuły zanik potężnej presyi angielskiej podczas wojny boerskiej już w r. 1899. Poczuły, że Anglia jest osłabioną i rozwinęły natychmiast żywą działalność. Rosya w znacznej mierze osłabiła angielskie wpływy w Persyi przez przejęcie na własny rachunek starych pożyczek angielskich, przez nową pożyczkę i przez założenie linii żeglugi parowej przez Odesę do Persyi; z drugiej zaś strony Rosya wywołała rozruchy bokserskie w Chinach, zajęła południową Mandżuryę i zdobyła szereg koncesyj kolejowych. Francya zaś (Delcassé) w r. 1900 zawarła umowę, dotyczącą morza Śródziemnego, z Włochami i rozpoczęła dyplomatyczną kampanię marokkańską.

Anglia odczuła odrazu, że przestała być subjektem polityki europejskiej i stała się raczej objektem dyplomacyi innych państw.

To też szybko załatwiono spór boerski na zasadach autonomii południowej Afryki. I Anglia w ten sposób znowu rozwiązała sobie ręce dla dyplomacyi europejskiej.

Początkowo dyplomacya angielska poszła po wojnie starą drogą przeciw Rosyi; w roku np. 1902 zawarła z Japonią umowę przeciw Rosyi. Lecz wkrótce — zmiana ta może w pewnym stopniu jest związaną ze zmianą tronu (1901) — ogólne zdumienie wywołała wizyta króla Edwarda do Paryża i niezwykle przyjacielski (względem Francyi) ton wygłoszonych tam przemówień. Wkrótce przyjaźń angielsko-francuska została wzmocniona trzema umowami, a pominięcie Niemiec przy pertraktacyach, dotyczących Egiptu i Marokka pokazało Europie, że ostrze nowego kursu angielskiego jest skierowane przeciw Niemcom.

Cały szereg okoliczności złożył się na tę zasadniczą zmianę polityki angielskiej. Wzrost Niemiec zaczął zagrażać rozwojowi Anglii. Rozwój przemysłu niemieckiego oddawna już był solą w oku burżuazyi angielskiej. Gdy zaś przemysłowy i handlowy rozwój Niemiec przejawił się także w szerokich planach kolonialnych, gdy cesarz niemiecki wygłosił w r. 1901 swą słynną mowę w Cuxhaven — „Przyszłość nasza leży na morzu“ — i począł układać swe porównawcze tablice siły morskiej Niemiec i Anglii, gdy Niemcy zabrali się do projektu kolei bagdadzkiej (który natychmiast został w Anglii zinterpretowany, jako droga do Indyj), — wówczas cała siła angielskiej opinii, angielskiego przemysłu, angielskiego imperyalizmu skierowała się przeciw Niemcom. Morze Śródziemne w oczach angielskich usunęło się na plan drugi i proklamowano zasadę koncentracyi sił morskich na morzu Północnem.

Porozumienia z Francyą, Hiszpanią, Portugalią, nawet z Włochami — to właśnie miały być ogniwa tego żelaznego łańcucha, którym Anglia zamierzała opasać Niemcy. W r. 1905 doszło wreszcie do poważnego konfliktu z powodu Marokka; Anglia obiecała poprzeć Francyę nawet militarnie, wysadzając 100.000 wojska w Szlezwiku na prawem skrzydle niemieckiej armii. Delcassé już przygotowywał się do wojny, lecz premier Rouvier i minister wojny Berteaux go nie poparli; Delcassé musiał ustąpić...

Tak coraz bardziej gorącą stawała się atmosfera na Zachodzie. Koncentrując swe siły przeciw Niemcom, Anglia postarała się zlikwidować swe spory na Wschodzie, zwłaszcza że Rosya została osłabiona wojną z Japonią. Wobec tego wkrótce dochodzi do skutku umowa angielsko-rosyjska.

Pragnąc wykorzystać przyjaźń z Francyą w celach swej akcyi antyniemieckiej, Anglia kilkakrotnie starała się wywołać wojnę europejską — podczas aneksyi Bośni i Hercegowiny, podczas znanego zajścia z dezerterami i legii cudzoziemskiej w Casablanca, wreszcie podczas ostatniego konfliktu marokkańskiego. Francya jednak nie poddawała się dyrektywom, czując swą słabość militarną, bojąc się ryzykować liczne kapitały włożone do różnych przedsiębiorstw na Wschodzie, oraz z innych przyczyn.

W ten sposób akcya francusko-angielska przeciw Niemcom powoli rozczarowała angielską burżuazyę, przygotowując nowy **zwrot** w angielskiej polityce, trzecią oryentacyę.

Rozczarowała przedewszystkiem dlatego, że dyrektywa antyniemiecka wymagała kolosalnych wydatków na zbrojenia. Niepodobna jednak wciąż grać na strunie podatków pośrednich, powstał radykalny budżet Lloyda - George'a, pędzący znaczną część burżuazyi do obozu opozycyi konserwatywnej. Wobec tego właśnie Campbell Bannermann proklamował konieczność ograniczenia zbrojeń. Z drugiej znowu strony dobra kojunktura w przemyśle angielskim usposobiła politykującą burżuazyę angielską bardziej pokojowo.

Lecz to jeszcze nie są wszystkie przyczyny tego nowego zwrotu w antyniemieckiej polityce Anglii, o którym mówimy. Angielska opinia publiczna jest zaniepokojona tem, że wrogi stosunek do Niemiec doprowadził do sojuszu z Rosyą. Chodzi nie tylko o to, że sojusz z Rosyą, krajem despotycznym, nie może cieszyć się w Anglii popularnością. Chodzi o to także, że przeciwdziałanie planom Niemiec (kolej bagdadzka) doprowadziło do zerwania przyjaznych stosunków z Turcyą (krajem ważnym dla angielskiego kapitalizmu) i do wzmocnienia rosyjskich wpływów w Persyi. Wyrzucamy, mówiono, Niemcy (obawiając się o Indye) a puszczamy Rosyę — czy to nie znaczy zamienić dyabła na dwóch belzebubów?

Pozatem przyprowadził angielską dyplomacyę do opamiętania szereg niepowodzeń. Budowie bagdadzkiej kolei angielska polityka nie przeszkodziła, a Niemcy zawarły z Rosyą w r. 1910 umowę, na mocy której Rosya obowiązuje się nie brać udziału w żadnej antyniemieckiej kombinacyi. Idea więc izolowania Niemiec poniosła fiasko.

Stąd coraz większe niezadowolenie prasy angielskiej z polityki antyniemieckiej, z Greya, z popierania Rosyi w Persyi itd.

Wreszcie wizyta Haldane'a w Berlinie jest jakgdyby widomym znakiem najnowszego przewrotu w podstawach angielskiej polityki międzynarodowej. Jak głębokim jest ten przewrót i jakiemi będą nowe dyrektywy zagranicznej polityki Anglii — pokaże najbliższa przyszłość.

Przegląd polityczny.

Przesilenie węgierskie. Sytuacya stała się dla hr. Khuena dość trudna. W Wiedniu zgodzono się, aby rząd złożył deklaracyę, w której poręcza, że prawo uchwalania rekruta nie będzie przez postanowienia nowej ustawy naruszone. Hr. Khuen poszedł jednak dalej i zapowiedział zgodę na rezolucyę. Różnica między deklaracyą a rezolucyą jest zasadnicza, bo w Wiedniu są zdania, że sejm węgierski wogóle nie ma prawa do uchwalania rezolucyi, zacieśniającej prawa cesarza w armii, która jest wspólną.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu zgłosiło się na

FRANCISZEK PIĘTAK.

BIEDOTA.

I.

Zdala od wsi w szczerem pustkowiu stała chata. Ku niej skierowaliśmy swe kroki, aby — jeśli się da — przenocować się i odpocząć. Grunt w tem miejscu podnosił się nieco i tworzył wzgórze, małe wprawdzie, ale zawsze dające jaką taką ochronę dla chaty przed wiatrem północnym. Wokoło, gdzie okiem sięgnąć było, leżały dalekie, puste ugory, pokryte marną trawką i kępkami jałowca.

Chata sama była raczej szopą, skleconą z nawpół zgniłych desek, kiepsko do tego zbitych gwoździami. Dziury w ścianach pozatykane były najrozmaitszemi szmatami tak, iż chata cała była podobną do biblijnego Łazarza, pokrytego łachmanami.

Drzwi były otwarte. Weszliśmy. Rzekłszy boskie słowo, poprosiliśmy o nocleg. Gospodarz chaty, suchy, mizerny człeczyna, wzruszył ramionami.

— Niema gdzie, jak widzicie. Pełno nas, miejsca niema...

— Nie szkodzi, gospodarzu. Zmęczeni jesteśmy, a w podróży nie szuka się wygody. Na ziemi się prześpimy, byle trochę słomy.

— Jak chcecie... siadajcie.

Usiedliśmy w kącie na jedynej ławce, jaka się znajdowała i poczęliśmy się rozglądać.

Bieda wyglądała z każdego kąta. Ławka, na której siedzieliśmy, stół i kilka poszczerbionych misek i garnków glinianych, a w drugim kącie olbrzymi, brudny tapczan — to było całe urządzenie chaty. Komina nie było, była to bowiem jedna ze starych dymnych chat. W zimie i dym grzeje. Na stole leżały resztki czarnego chleba i książka do modlitwy, stara, pożółkła, podarta.

Maleńkie okienko miało cztery szybki. One dawały światło.

— Cóż słychać u was ojcze?

— Ta coby było słychać — odpowiedział powoli, głosem głuchym, niskim.

— Bieda, nie prawda?

— Jak widzicie — odrzekł krótko.

Małomównym był widać, gadać nie lubił lub może nie chciał.

— Dużo was w chacie?

— Dziewięcioro.

— A gdzież żona?

— We dworze... na zarobku.

— Jeszcze? Taż to już noc!

Wzruszył ramionami.

— A wy, ojcze, gdzie robicie?

— W lesie... w skarbowym... drzewo rąbię... cały boży dzień. Tam wszyscy od nas robią... na niedzielę tylko przychodzim do domu...

— A żona cały tydzień we dworze?

— Tak.

— A dzieci?

Znowu wzruszył ramionami. I jak gdyby chcąc zakończyć rozmowę, wyszedł z izby i wrócił po chwili z odrobiną słomy, którą nam rozesłał pod piecem.

II.

Wieś cała była podobną do owej chaty. Biedna, nędzna, brudna, zimą i latem głodna. Płynęło jej życie w mozołach i trudach, podobne raczej do powolnej śmierci.

Mieszkańcy jej, to znaczy mężczyźni od wielu lat pracowali w rządowych lasach lub też i nie w rządowych, rąbiąc i rżnąc drzewo. Każdego poniedziałku o godzinie drugiej po północy wysuwali się cicho ze swoich nor, z piłami i siekierami pod pachą i spieszyli co sił, aby na czas zdążyć na „plac“. Mieli przed sobą trzy mile drogi — kamienistej, pełnej korzeni i kłod. W ręku niósł każdy węzełek z chlebem i sadłem — to była ich żywność przez cały tydzień. Nic ich od tego powstrzymać nie mogło. Ni deszcze jesienne, ni mrozy i śnieżne zawieruchy. Szli, bo iść musieli, jeżeli nie chcieli z głodu ginąć jak robaki.

III.

Niedziela była. Wieś cała jakby wymarła. Chaty pozamykane, żaden głos się nie odezwał, tylko w kościele słychać było śpiew ciężki, ponury, jakby z grobu wychodzący. Brzmiała pieśń beznadziejnej rozpaczy, pieśń wymyślona zapewne przez rozpaczy dla zabicia człowieczeństwa w chłopie: „pieśń pokory...“ Biedni! Płakać tylko i błagać umieli, innego nic, bo płakać i błagać uczono ich od dziecka.

Nabożeństwo się skończyło, drzwi kościelne się otwarły, wieś wyszła. A jednak ciszy, jaka dotąd panowała, nie zamącili. Nie odezwał się żaden głos, a nawet kroki idących nie wydawały żadnego odgłosu. Szli cicho jak orszak pogrzebowy, rzucając długie cienie — sami będąc raczej cieniami, z których duszę wypędziła trwoga.

I cicho, bojaźliwie wkradali się do swych własnych chat — grzesznicy, aby grzeszyć.

początku wielu posłów do głosu, aby omawiać wywody prasy wiedeńskiej nad oświadczeniem hrabiego Khuena w sprawie rezerwistów zapasowych. Prezydent oświadczył jednak, że dyskusya taka nie jest dopuszczalną, a poruszyć tę sprawę można tylko za pomocą interpelacyi. Potem zawiadomił, że ci posłowie, którzy wczoraj z powodu nadwątlonego zdrowia prosili o urlop, cofnęli swoje prośby; natomiast kilku posłów z partyi Justha bez umotywowania prosi teraz o 16 dni urlopu. Prezydent chce te wszystkie prośby podać do głosowania. Rozwinęła się długa dyskusya formalna. Opozycyoniści domagali się, by nad każdą prośbą z osobna imiennie głosować; prezydent sprzeciwił się temu żądaniu, gdyż nie jest zgodne z regulaminem. Dyskusya formalna wypełniła jednak całe posiedzenie i nie została jeszcze skończona.

Rokowania niemiecko-angielskie. „Wiener Allg. Ztg“ dowiaduje się ze strony dyplomatycznej, że Niemcy i Anglia ułożyły już listę tych punktów, co do których możliwe są rokowania. Na liście tej jednak nie znajduje się sprawa ograniczenia zbrojeń.

Socyalistyczny sejm. Jak doniosły już telegramy, całe prezydyum niemieckiego sejmu w księstewku Szwarzburg-Rudolfstadt zostało wybrane z pośród socyalistów. Przed wyborem reprezentant narodowych liberałów zaprotestował przeciw temu, iż socyaliści nie zaprosili liberałów na konferencyę w sprawie wyboru prezydyum. Na to socyaliści odpowiedzieli, że wzorowali się na burżuazyjnych partyach, które przy poprzednich wyborach prezydyum nie uważały za stosowne konferować ze socyalistami.

Mowa tronowa, odczytana w sejmie, oczywiście socyalistów nie zadowoliła. W odpowiedzi wnieśli cały szereg projektów: o rozdziale kościoła i państwa, o reformie podatku domowego, o wykreślenie z listy cywilnej niedawno uchwalonego dodatku (32 tysiące marek) i t. d. Przytem socyaliści postawili ultimatum rządowi: jeśli w określonym terminie rząd nie zgodzi się na te propozycye, socyaliści budżet odrzucą.

Rząd jest naturalnie w niesłychanym kłopocie. Uważa podobno sejm za „niezdolny do pracy“ i chce go rozpędzić. Wnosi też projekt nowej ordynacyi wyborczej, zwiększający reprezentacyę płacących większe podatki. (Obecnie w sejmie mamy 4 deputowanych z wielkich podatków a 12 z powszechnego głosowania). Analogiczny projekt już został raz przez sejm odrzucony. Dzisiejszy socyalistyczny sejm naturalnie taki projekt odrzuci. Wobec tego rząd musi albo zrzec się swych projektów albo też zaryzykować — naruszenie konstytucyi.

Robotnicy posłami socyalistycznymi. Zapewne niejeden z towarzyszów zadawał sobie pytanie, ile to ze 110 posłów socyalistycznych niemieckich jest robotników. Możemy zaspokoić tą naturalną zresztą ciekawość.

Frakcya socyalistyczna liczy na 110 posłów zaledwie 29 członków z tak zwanych uczonych zawodów, jak adwokatów, lekarzy, byłych nauczycieli i t. d., reszta posłów zaś, wynosząca 81, to robotnicy. Poniżej podajemy dawniejsze zawody tych posłów, o których na razie wiemy, jaki zawód mieli:

Ryszard Fischer, drukarz; W. Pfannkuch, stolarz; Otton Büchner, mechanik; Robert Schmidt, robotnik fachowy w fabryce fortepianów; F. Zubeil, stolarz; Feldmann, zecer; A. Körsten, metalowiec; H. Sachse, stelmach; A. Kühn, krawiec; P. Taubadel, murarz; A. Albrecht, krawiec; H. Silberschmidt, murarz; Karol Legien, tokarz; Karol Frohme, zestawiacz maszyn; August Brey, zecer; Max König, metalowiec; Spiegel, metalowiec; F. Brühne, szewc; H. Hüttmann, robotnik budowlany; Jakób Binder, piekarz; Józef Simon, szewc; Marcin Segitz, lejarz w cynie; Edmund Fischer, drukarz; Krätzig, tkacz; Jerzy Horn, robotnik w szklarni; Karol Pinkau, fotograf; Fryc Geyer, robotnik tabaczny; Daniel Stücklen, złotnik; G. Noske, koszykarz; Herman Molkenbuhr, robotnik tabaczny; Wilhelm Stolle, ogrodnik; G. Schöpflin, szczotkarz; Karol Hildenbrand, zecer; Wilhelm Keil, tokarz; Karol Ulrich, zestawiacz maszyn; August Baudert, robotnik domowy w fabrykacyi pończoch; H. Käppler, młynarz; Wilh. Bock, szewc; August Bebel, tokarz; Henryk Dietz, drukarz; Wilh. Metzger, blacharz; Teodor Schwartz, formierz; L. Emmel, ślusarz; B. Röhle, szewc.

Oprócz wyżej wymienionych jest jeszcze w partyi cały szereg innych posłów, którzy dawniej byli robotnikami, ale na razie nie wiemy, w jakich pracowali zawodach i dlatego ich nie wyliczamy.

Zwiększenie liczby posłów w Belgii. Ponieważ według konstytucyi na 40 000 mieszkańców ma przypadać jeden członek Izby, a na 80 tysięcy jeden bezpośrednio wybierany członek senatu, wobec tego rząd na podstawie ostatniego spisu ludności proponuje zwiększenie liczby posłów **o 20** (obecnie 166), a senatorów o 10 (obecnie 83); liczby senatorów wybieranych przez rady prowincyonalne (26) się nie powiększa. Według obecnej proporcyi 20 nowych posłów podzieliłoby się tak: 9 klerykałów, 4 liberałów, 3 socyalistów, 4 nieokreślonych (socyalistów lub liberałów).

Wobec tego zwiększenie liczby posłów przy najbliższych wyborach doprowadzi albo do zmniejszenia się dzisiejszej nieznacznej większości klerykalnej (6), albo też do zupełnego złamania takowej.

Chełmszczyzna wydzielona

pod zarząd ministra spraw wewnętrznych. Czyli oddana na pastwę policyjną.

Petersburg, 1 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Dumy ustęp 11 przedłożenia w sprawie chełmskiej, według którego w nowej gubernii chełmskiej ustawy, obowiązujące w Królestwie Polskiem o zarządzie cywilnym i sądownictwie, mają być z kilkoma zmianami zatrzymane, wywołał żywą dyskusyę, gdyż art. 1 tego ustępu postanawia, że wszystkie prawa i obowiązki warszawskiego generał-gubernatora co do gubernii chełmskiej przechodzą na **ministra spraw wewnętrznych i innych ministrów.**

Polscy posłowie Dymsza, Parczewski, Harusewicz, oraz progresista hr. Uwarow i inni byli zdania, że po onegdajszem odrzuceniu ust. 10 ten artykuł oczywiście odpada. Październikowiec Antonow, członek prawicy Timoszkin i nacyonalista Tichaczew oświadczyli się przeciw skreśleniu art. 1 i postawili wniosek, aby natychmiast rozpocząć nad nim obrady.

Wniosek ten uchwalono 136 głosami prawicy przeciw 125 głosom opozycyi i części październikowców. Duma rozpoczęła więc obrady nad tym artykułem wraz z następnymi artykułami.

Po dłuższej debacie Duma przyjęła artykuł 1 ust. 11-go 168 głosami przeciw 139, a 6 następnych artykułów bez debaty w brzmieniu proponowanem przez komisyę.

W ciągu dyskusyi oświadczył pomocnik ministra sprawiedliwości, że jeżeli normy prawne, obowiązujące w sądownictwie Królestwa Polskiego zatrzymuje się teraz jeszcze i w gubernii chełmskiej, to należy to uważać tylko za tymczasowe. — Rząd przyszedł do przekonania, że konieczne jest zaprowadzić jednolity kodeks cywilny we wszystkich częściach Rosyi. Także względy na polityczną jednolitość państwa przemawiają za przyspieszeniem tego dzieła, a na tem tle będzie już można przystąpić na wielką skalę do stopienia różnych narodowości Rosyi w jedną całość.

Także w Niemczech i we Włoszech po zjednoczeniu politycznem nastąpiło zjednoczenie ustawodawstwa. Rząd nigdy nie ukrywał, że cel obecnego projektu jest czysto polityczny, mianowicie uchronić gubernię chełmską przed polonizacyą i połączyć ją z wewnętrznemi guberniami Rosyi. Z tych powodów rząd postanowił ziemię chełmską poddać nie pod trybunał sądowy warszawski, lecz kijowski.

Poseł Dymsza odpowiedział, że jest zupełnie niemożliwem wypracować jednolity kodeks cywilny dla całej Rosyi. W Niemczech, gdzie ludność nie niemiecka wynosiła tylko 6%, potrzebowano aż 50 lat, aby wypracować kodeks ogólny, a w Rosyi procent obcych narodowości wynosi przecież 36.

Potem przyjęto art. 1 do 7.

Z obrazków rosyjskich.

Rosyanie w Mandżuryi a miejscowy konsul rosyjski.

O niesłychanym fakcie donosi umiarkowana i stateczna niemiecka gazeta petersburska „St. Petersburger Herold“.

Chodzi o zdumiewające praktyki rosyjskiego konsula w Mukdenie Berlusa, krewnego zmarłego kontrolora państwowego Schwaulbacha. Konsul ten ma, oczywiście, za zadanie strzedz interesów mieszkających w Mukdenie, okolicach i t. d. poddanych rosyjskich.

Z tem skomplikowanem zadaniem p. konsul poradził sobie w ten sposób, że wydał następujące rozporządzenie:

„Ze względu na to, że z Rosyi do Chin jadą tylko **skończeni szubrawcy, złodzieje, rozbójnicy i zbiegowie kryminalni** i że pośród nich niema ani jednego porządnego człowieka, wobec tego uprzejmie proszę policyę mukdeńską, aby **wysłała** z miasta wszystkich poddanych rosyjskich, którzy zamieszkują w Mukdenie, a w przyszłości by takowych aresztowała i przysyłała do mnie ze wzmocnioną strażą, abym mógł sam ich wysłać do Rosyi“.

Ucieszeni Chińczycy pono skwapliwie skorzystali z propozycyi rosyjskiego konsula...

Jak wiadomo, Rosya ma poważne interesa handlowe (i polityczne) w Mandżuryi. I właśnie te interesa, oraz obecność licznych rosyjskich poddanych w Mukdenie spowodowały stworzenie konsulatu w Mukdenie.

Dziś zaś konsul ekspedyuje przy pomocy chińskiej policyi do Rosyi właśnie tych, których ma bronić! Ładne wyobrażenie Chińczycy będą mieli o ruskich kupcach w Mandżuryi. Coprawda, odpowiednie wyobrażenie oni już mają, ale potwierdzenie swej opinii obecnie znajdują w autentycznej enuncyacyi rosyjskiego konsula...

Czy skwary mandżurskie, czy może wódka ryżowa doprowadziły p. Berlusa do tak znakomitej decyzyi?

Można sobie wyobrazić, jak boki sobie ze śmiechu zrywają znajdujący się w Chinach reprezentanci innych państw.

Strejk węglowy w Anglii.

Londyn, 29 lutego.

Rozbicie się akcyi ugodowej.

Akcya ugodowa rządu rozbiła się. **130.000** górników dziś już zastrejkowało, a w ciągu wieczora i nocy dojdzie ta liczba do **pół miliona.** Nie znaczy to, jakoby ta cała liczba naraz strejkowała, ale każda szychta, która kończy swą pracę, już do niej nie wraca. Ostatnia szychta porzuci pracę jutro o godzinie 7 rano.

W mieście panuje formalna panika. Krążą przesadne pogłoski o braku żywności; nawet mówią, że i mięso przychodzące morzem jest zakwestyonowane, bo okrętom zabraknie węgla.

W południowej Walii także maszyniści i rzemieślnicy, zajęci przy kopalniach w liczbie 9.000 rozpoczęli strejk.

Strejk kolejarzy?

Obawiają się powszechnie **równoczesnego strejku kolejarzy.** Wprawdzie przywódcy organizacyi kolejarzy doradzają zachowanie się bezstronne, jednak już dziś wiadomo, że kolejarze nie zechcą obsługiwać pociągów z wojskiem, dyrygowanych do okręgów węglowych i odmówią przewożenia węgla z miejsca na miejsce.

Ministrowie wojny i marynarki naradzali się z ministrem Asquitem, co w tem położeniu począć.

Robotnicy transportowi oświadczyli, że poprą sprawę górników w ten sposób, że węgiel traktować będą jako kontrabandę.

Rozszerzenie się strejku.

Podczas gdy pertraktacye w Londynie trwały dalej, strejk rozszerzał się w całym kraju. Wczoraj wieczór robotnicy opuścili prawie wszystkie kopalnie węgla od Sommferset do Fife; zostali tylko ci, których obecność jest niezodwonie konieczna dla utrzymania bezpieczeństwa w kopalniach i chronienia ich od zalewu. W okręgu przemysłowym już teraz daje się odczuwać brak węgla. Wiele hut i fabryk ogłasza, że od dziś muszą robotę wstrzymać. Towarzystwa kolejowe ograniczają ruch kolejowy zarówno towarowy jak osobowy. Do zaburzeń nigdzie nie przyszło.

Wczoraj o godzinie 2 po południu liczba strejkujących wynosiła **500.000.**

Skandaliczne spóźnienie asygnaty nauczycielskiej.

Czytamy w „Głosie nauczycielstwa ludowego“!

Niezmierne wrażenie wywarł fakt zaniedbania w Radzie szkolnej wygotowania asygnaty dla nauczycielki z powiatu stanisławowskiego, który to fakt podniósł prezes Nowak publicznie na wiecu krajowym w dniu 14 stycznia we Lwowie. I zdawało się wtedy niejednemu, że to może ostatni, odosobniony wypadek. Tymczasem — jak się pokazuje — to straszne dla nauczycielstwa niedbalstwo władzy szkolnej nie ma końca. Oto z chrzanowskiego powiatu otrzymał prezes Nowak od nauczycielki F. N. list, w którym przedstawia nad wyraz przykre swe położenie, albo-

wiem objąwszy obowiązki tymczasowej nauczycielki w K. od 1 października 1911 r. nie otrzymała asygnaty na płacę jeszcze **w dniu 13 lutego b. r.**, w którym to dniu zrozpaczona napisała ów list do prezesa Nowaka, prosząc o ratunek przed śmiercią **głodową**. Nieszczęśliwa ta nauczycielka z rozpaczą opisuje w liście, że wszelkie jej prośby z przypomnieniami o przyspieszenie asygnaty nie odniosły u władz żadnego skutku, a dalej, że jest bez środków do życia, albowiem nie ma żadnej pomocy z domu, a wszelki kredyt już wyczerpała tak, że jej już nawet mleka i chleba, jako jedynego pożywienia, którem dotychczas na kredyt żyła, ludzie już odmówili i że grozi jej śmierć głodowa.

Krew w żyłach się ścina, gdy się widzi tak straszny los nauczycielski, spowodowany jedynie niedbalstwem czy lekkomyślnością władz szkolnych. Jak można doprowadzać nauczycielstwo do takiej ostateczności! Czyżby Rada szkolna chciała doprowadzić do tego, żeby nauczyciel lub nauczycielka mieli paść na posterunku śmiercią głodową? Jak można żądać od nauczyciela pracy, nie dając mu należnych tych nędznych poborów, pozbawiając go środków do życia! Czy wysoka władza zechce sobie choćby na chwilę uprzytomnić, w jak straszne położenie tem postępowaniem wprowadza tę nieszczęśliwą siłę nauczycielską zwłaszcza na wsi?

Charakterystyczną rzeczą jest, że w tym roku szkolnym najwięcej tego rodzaju krzywd było w powiecie chrzanowskim, gdzie inspektorem okręgowym jest p. Zontek, traktujący nauczycielstwo jak rekrutów. Pod koniec grudnia u. r. interweniowaliśmy w Radzie szkolnej w sprawie asygnaty dla nauczycielki P., która nie miała wówczas jeszcze asygnaty. Znamy inne przykłady, że nowi nauczyciele, którzy pracę zawodową rozpoczęli w tym okręgu, również bardzo późno otrzymali asygnaty i dlatego dość nacierpieć się musieli głodu, nędzy i upokorzeń przy ciężkiej pracy. I gdyby nie pomoc obca i kolegów, to kto wie, coby się z nimi już stało.

Fakta te najwymowniej świadczą o ciężkim losie galicyjskiego nauczycielstwa, którego przyczyną zwykle jest znany szlendryan naszej Rady szkolnej krajowej, a która często skarży się na brak zaufania, jaki ma do niej nauczycielstwo. Czy wobec takiego postępowania w żywotnych sprawach nauczycielskich można myśleć o zaufaniu zwłaszcza, że Rada szkolna takiem postępowaniem już w najmłodszych siłach nauczycielskich, nie znających jeszcze stosunków, panujących w naszem szkolnictwie — sama to zaufanie podkopuje i zmraża? Na nic się przydadzą wszelkie deklamacye dygnitarzy szkolnych o życzliwości władzy do nauczycielstwa, dopóki panować będą w naszem szkolnictwie powyżej określone stosunki, które co roku powtarzają się stale. Jeżeli inne sprawy, a zwłaszcza dochodzenia dyscyplinarne, lub przerzucania nauczycieli z miejsca na miejsce w tak zwanej „drodze służbowej“ załatwia Rada szkolna niesłychanie sprawnie omal, że z błyskawiczną szybkością — to przecież i te żywotne sprawy nauczycielskie jeśli nie z tą samą, to przynajmniej ze zbliżoną szybkością załatwiaćby również powinna. Lecz niestety galicyjskie władze szkolne nie podzielają tego zapatrywania.

KRONIKA.

Kraków, 1 marca.

Przeciw bezmyślności klerykałów galicyjskich, pragnących zatuszowania sprawy Macocha, wystąpił nawet bardzo ostrożny „Kuryer Warszawski“ z następującą admonicyą (patrz Nr. 57):

„Nie możemy nie wyrazić zdziwienia, że znalazły się w Galicyi pewne katolickie koła społeczne, które pragnęły oddziałać na prasę, aby sprawozdania z procesu zredukowano w dziennikach do minimum, lub ich zgoła nie drukowano, i że znalazł się jeden czy dwa dzienniki, które podzieliły narzucone im argumenty“.

Przytaczamy to zdanie i z tego względu, że z kół klerykalnych z całym cynizmem wypierano się, jakoby taka presya była usiłowana.

Fikcya jasnogórska. Z pośród prasy burżuazyjnej korzystnie wyróżnił się głos warszawskiego „Gońca“, który w następujący sposób charakteryzuje podłoże, na którem wyrosły monstrualne zbrodnie mnisze:

„Oto społeczeństwo stworzyło fikcyę mniemanej ostoi narodowej, otoczyło ją pietyzmem, obdarzyło przywilejem nietykalności, przelało na jej stróżów tytuły dawnych świetnych czynów, uznało to wszystko za rzecz ustaloną i nie chciało nigdy zastanowić się poważnie nad pytaniem, czy jego przekonanie o klasztorze częstochowskim i jego roli moralnej ma coś wspólnego z rzeczywistością. W opinii powszechnej klasztor jasnogórski pozostał twierdzą narodową, prowadzącą wciąż obronę Kordeckiego, a zakonnicy byli niejako idealnym tej obrony hufcem.

Tymczasem pod osłoną tej fikcyi utworzyła się wielka synekura materyalna, jeszcze większa moralna na rzecz garstki sybarytów w habitach, którzy najzupełniej obcy byli całej ideologii, związanej z Częstochową. Ludzie ci znaleźli się w warunkach wysoce demoralizujących, w warunkach wygodnej synekury, otoczonej niezasłużoną czcią ogólną. Z takiego położenia rzeczy psychologicznie wprost wypływały nadużycia, które już prostą drogą prowadzić musiały do zbrodni. Rzecz bardzo ważna, a przemilczana wytrwale — mało budujący „modus vivendi“ zakonników częstochowskich nie był wcale tajemnicą dla ludności miejskiej, a właściwie i dla całego kraju. Ale, jak często u nas bywa, opinia nie przyjmowała oczywistych faktów do wiadomości. Stworzyła dobrowolną fikcyę i trwała w niej uporczywie. Miała przed sobą doniosłą kwestyę, lecz odwracała od niej oczy i odsuwała ją. Ale sama kwestya istniała i postępowała według swej własnej logiki, ignorowanej przez ogół. Dzisiaj kwestya ta wypłynęła już w formie ogłuszającego skandalu, który powinien wreszcie przemówić do serc i umysłów społeczeństwa“.

Prezes Akademii o twórcy nowoczesnej oświaty w Polsce. W felietonie „Czasu“ z racyi stuletniej rocznicy o Kołłątaju, znajdujemy cytat, streszczający sąd o tym mężu, zasłużonym, jak nikt, około dźwignięcia w Polsce oświaty, zniszczonej przez długie panowanie jezuityzmu nad myślą polską — sąd prezesa Akademii Umiejętności.

Akademia umiejętności — to w każdym narodzie korona jego zasobów umysłowych.

Posłuchajmy, z jakim pietyzmem pisze prezes Akademii polskiej o człowieku, który za wieki zaniedbań — swoją wiedzą i energią umiał naród odszkodować i pchnąć go pod względem kultury na tory wprost świetne!

Posłuchajmy:

„Był w nowym kształcie egzemplarzem dawnego wichrzyciela polskiego, któremu sam sto razy zgubę Rzeczypospolitej przypisywał, z tą różnicą, że tamten burzył i podszczuwał szlachtę, a ten pospólstwo uliczne... Człowiek znający historyę wie, do czego takie środki wiodą i jak się kończą. W krajach silnych, jak Francya, wiodą przez Robespierrów do despotyzmu, w słabych, jak Ateny, przez Kleonów do upadku i niewoli obcej. Kołłątaj, który historyę znał i był nawskroś człowiekiem politycznym, używał z całą świadomością środków nie już moralnie złych, ale politycznie fałszywych, bo w nich widział stopień do władzy“.

Tyle pereł myśli — potrafił zacytować z Tarnowskiego autor felietonu „Czasu“...

Niewątpliwie dla p. prezesa Akademii jest stokroć znamienitszym mężem galicyjski p. Dembowski, którego ukazy szkolne są kwintesencyą stańczykowskiej pedagogii!

Konfiskata „Prawa Ludu“. Nr. 9 „Prawa Ludu“, który wczoraj wyszedł z druku, został skonfiskowany. Uległ częściowo konfiskacie artykuł: „Księże! Czy ci nie wstyd?“ za uwagi, jakiemi zaopatrzono fakt wzięcia przez proboszcza we Wróblowicach (pow. Podgórze) 60 K za pogrzeb włościanki. Jest to już druga konfiskata w tym kwartale.

Nowiny krakowskie.

Odjazd 13 pułku piechoty. Wczoraj odbył się w koszarach obiad wydany przez miasto dla żołnierzy, a wieczorem obiad w starym teatrze dla oficerów. Po południu żołnierze osobnym pociągiem odjechali do Opawy.

Pogrzeb śp. Józefa Mielnickiego. Wczoraj o godzinie 3 po południu odbył się z domu przedpogrzebowego na cmentarzu pogrzeb zmarłego artysty teatru miejskiego śp. Józefa Mielnickiego. W pogrzebie wzięli udział gremialnie artyści miejskiego teatru i liczne grono znajomych i przyjaciół zmarłego. Na trumnie złożono wieńce od artystów i dyrekcyi teatru. Przed złożeniem zwłok do grobu przemówił p. Leon Stępowski, żegnając zmarłego w imieniu kolegów.

Czytelnia kobiet im. Słowackiego poniosła niepowetowaną stratę przez śmierć ś. p. Aurelii Drzewieckiej, jednej z założycielek stowarzyszenia w r. 1895, zmarłej 24 lutego b. r.

Stanąwszy w rzędzie najczynniejszych, przez szereg lat piastowała godność wiceprezesowej, a niejednokrotnie oprócz swych obowiązków, celem szybszego i umiejętnego przeprowadzenia spraw stowarzyszenia, nie wahała się spełniać równocześnie czynności sekretarki, skarbniczki, bibliotekarki i gospodyni, kierowała nadto „bezpłatną wypożyczalnią książek“ przy Czytelni założoną, spełniając te prace z podziwienia godną energią i znajomością rzeczy.

Po przełomie w stowarzyszeniu, jaki nastąpił na początku 1909, ukonstytuował się komitet, powołujący do życia dawną, nieczynną chwilowo Czytelnię dla kobiet, a na jej czele stanęła ś. p. zmarła, jako prezesowa i niestrudzona opiekunka spraw kobiecych, zwolenniczka kobiecie przynależnych jej praw obywatelskich i wyzwolenia jej z pod przestarzałych ustaw i przepisów, poniżających godność kobiety.

Jej działalności, energii i niezłomnej stanowczości, którymi to przymiotami, najmniej ufnych w swe siły, do pracy niewoliła, zawdzięcza stowarzyszenie ponowny swój żywot, dla którego wypracowała nowy statut, zatwierdzony w r. 1910 przez c. k. namiestnictwo.

Bez reklam dla siebie, bez rozgłosu, mając zawsze na myśli dobro stowarzyszenia, przodowała Czytelni do ostatnich prawie chwil życia.

Nurtująca od $1^{1}/_{2}$ roku choroba przerywała ulubioną jej pracę, zdawało się, że po pobycie przeszłej wiosny w uroczym Tyrolu południowym, powróci jej zdrowie, które poświęcała dla dobra drugich i będzie mogła, co było usilnem jej pragnieniem, wyjechać na dłuższy czas do Afryki, gdzie mieszka stale jej córka w Górnym Egipcie — niestety, nieubłagane prawo przyrody położyło kres temu pracowitemu życiu.

Wydział Czytelni kobiet im. Słowackiego wysłał na kilka dni przed zgonem swej prezesowej delegacyę z podziękowaniem i uznaniem za znakomitą działalność, nie przeczuwając, że żegna ją na wieki.

Podróż naukowa do Anglii. Niemieckie Towarzystwo miast-ogrodów (Berlin Schlachtensee), które w ostatnich trzech latach urządzało z tak pomyślnym rezultatem podróże do Anglii w celu badania tamtejszej kultury mieszkaniowej i ruchu w sprawie budowy miast-ogrodów, zamierza i w tym roku urządzić w sierpniu podobną wycieczkę. Wycieczka ta uda się przez Londyn do York'u, pięknego, starożytnego miasta z przedmieściem-ogrodem Earswick, stąd do miasta portowego Liverpool'u i pobliskiej osady ogrodowej — Port-Sunlight, stworzonej przez Sir Williama Lever, jak również do starożytnego miasta Chester; potem do Birminghamu, wielkiego centrum przemysłowego w Anglii, z osadą Bournville, posiadającą światową sławę, tym istnym rajem robotników fabrykanta kakao Cadbury; poprzez inne znaczniejsze osady z powrotem do Londynu i do właściwego miasta-ogrodu Letchworth, oraz do wzorowego przedmieścia ogrodowego Hampstead, rozwijającego się z nadzwyczajną szybkością i będącego główną atrakcyą dla reformatorów mieszkań z kontynentu; wreszcie do innych osad, w szczególności do fermy Rady londyńskiego hrabstwa. Oprócz przykładów rozwiązania kwestyi mieszkaniowej przez zarządy miast, wielkich przemysłowców i stowarzyszenia, zwiedzane będą, nie pomijając muzeów, kościołów i pięknych okolic, również i społeczne urządzenia, jak mieszkania dla nieżonatych i niezamężnych, domy ze wspólną kuchnią, szkoły i t. d.

Podróż taka jest niezwykle pouczająca i przedstawia wielką korzyść nietylko dla architekta i budowniczego miast, ale także dla ekonomisty i lekarza, jak również dla zwolenników wszelkich reform społecznych, wykazuje bowiem dowodnie na podstawie naocznych przykładów, że rozwój wielkich miast nie pociąga za sobą koniecznie budowy domów czynszowych w stylu koszarowym, ale, że przy rozumnym planie zabudowania i umiejętnem wyzyskaniu parcel budowlanych, budowa mniejszych domów w otoczeniu ogrodowem jest możliwa i pożądana.

Organizatorzy tegorocznej wycieczki, która trwać będzie na terenie angielskim dni 11 (od 18 do 28 sierpnia), pragną jej nadać charakter międzynarodowy. Zawiązawszy przed kilku laty stosunki z Polakami, chętnie widzieliby utworzenie sekcyi polskiej w łonie uczestników.

W tym celu zwrócili się do dra Władysława Dobrzyńskiego w Warszawie i do redaktora „Architekta“ Jerzego Warchałowskiego w Krakowie celem jednania uczestników-Polaków.

Redaktor „Architekta“ (Wolska 14) podjął się pośrednictwa na Galicyę, przyjmuje zgłoszenia i udziela bliższych informacyi. Ze względu na ograniczoną liczbę uczestników pożądane jest zgłaszanie się możliwie wczesne.

Poseł Ptak w świetle aktów sądowych. Sąd karny w Krakowie wniósł do sejmu podczas ostatniej sesyi następujące pismo z prośbą o wydanie posła Ptaka z powodu doniesienia o §§ 411, 468 i 491 ustawy karnej:

„Dnia 1 października 1911 wykrzykiwał Ptak Franciszek na Feliksa Zamojskiego w szynku w Bieńczy-

cach słowa: pijanemu nic się nie daje i następnie bił go laską po głowie, po rękach i piersiach, tak, iż **laskę na nim na kawałki połamał**, a nadto dnia 3 października w Bieńczycach Rozalię Zamojską pobił kijem po rękach i chustkę jej wartości 10 K rozmyślnie i złośliwie potargał".

Dodamy, że szynk ten jest własnością Ptaka. — Dzięki wpływom poselskim wystarał się on o zwinięcie okolicznych szynków z okazyi zniesienia propinacyi i teraz ma monopol szynkowy na całą okolicę.

Starostwo krakowskie toleruje takie awantury pana posła we własnym szynku i nie odbiera mu koncesyi szynkarskiej.

Pociągi robotnicze. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie będzie przewozić od 26 lutego począwszy, aż do odwołania, w każdy poniedziałek, wtorek, środę i czwartek na szlaku Rudnik nad Sanem do Krakowa przez Dębicę, a na szlaku Rzeszów-Kraków, również od wymienionego dnia począwszy, aż do odwołania, w każdy poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek większe transporty robotników nadzwyczajnymi pociągami osobowymi. Pociągi te z robotnikami będą przechodziły wprost do Oświęcimia, względnie Mysłowic. Rozkład jazdy pociągów robotniczych ogłoszony jest na stacyach.

Robert J. Posselt, artysta-skrzypek, który przed rokiem został powołany do objęcia posady profesora najwyższego kursu skrzypcowego w „Instytucie Muzycznym" we Lwowie, przenosi się od przyszłego roku szkolnego z powrotem do Krakowa. Zanim to nastąpi, dojeżdżać będzie począwszy od 1-go marca do swoich uczniów do Krakowa. Nowi uczniowie mogą się zgłaszać w księgarni muzycznej Friedleina, Rynek 17.

Zamach morderczy na Jezuitę. Dziś o godzinie 5 rano dokonał nieznany sprawca w zakrystyi kościoła Jezuitów na Wesołej zamach na braciszka Bartkowiaka. W chwili, gdy braciszek wyjmował ze szafy ornat, wyskoczył z za szafy jakiś człowiek, zarzucił sznur na zakonnika i począł go dusić.

Gdy natrafił na opór, wyjął nóż i zadał nim zakonnikowi kilka cięć na kości policzkowej i czole. Zalany krwią zakonnik padł nieprzytomny. W pół godziny później przyszedł zakrystyan i zaalarmował policyę, która przybyła na miejsce.

Rannego odwieziono do szpitala, a za sprawcą wdrożono poszukiwania.

Śmierć i kalectwo przy burzeniu domu. Dziś rano przy burzeniu domu na Krowodrzy zaszedł nieszczęśliwy wypadek, zakończony śmiercią jednego i ciężkiem kalectwem drugiego robotnika. Jedna ze ścian zawaliła się i przysypała gruzami Jana Dudka i Leona Madonia; pierwszy zginął na miejscu, a drugi został ciężko poraniony.

Szykany weterynaryjne. Z kół fachowych piszą nam: Faktem jest, że właściciele dóbr ziemskich wolą wysyłać bydło do Wiednia, niż do Krakowa. Nasuwa się więc pytanie, dlaczego tak się dzieje? Przyczyna tego tkwi w przysłowiowych wprost szykanach tutejszych weterynarzy, którzy nie wahają się w wyborze żadnych środków, aby tylko producentom dokuczyć.

Od przeszło roku panuje w całej prawie Austryi pryszczyca. Ponieważ zachodziła obawa, że, gdyby na jakimś targu dotknięte tą zaraźliwą chorobą bydlę się pokazało, to całe bydło w tej chwili, na odnośnej targowicy się znajdujące, zostałoby skontumasowane, t. zn. w rzeźni sprzedane na potrzebę tylko miejscową, dyrekcya centralnego wiedeńskiego targu na bydło St. Marx za zezwoleniem namiestnictwa rozporządziła, aby bydło po wyładowaniu w osobnych partyach i w osobnych stajniach umieszczone, było przed targiem przez weterynarza badane. Gdyby ten, badając każdą pojedyńczą sztukę, znalazł w jakiejś stajni jakieś podejrzane bydlę, to całe bydło, w tej stajni się znajdujące, ma być wystawione na sprzedaż w rzeźni, reszta zaś zdrowego bydła ma być na wolnym targu sprzedaną. Takie też postępowanie poleciło galicyjskie namiestnictwo weterynarzom tutejszej targowicy. Ale nasi weterynarze starają się zawsze rozporządzenia, dążące do dobrego celu, obejść. Tak też uczynili w zeszły piątek. O godzinie 5 nad ranem weterynarz, badający w myśl powyższego rozporządzenia bydło na targowicy miejskiej, znalazł jedno podejrzane o zarazę bydlę w stajni, o 125 metrów od właściwej targowicy oddalonej. Doniósł o tem naczelnemu weterynarzowi, który dał znać telegraficznie namiestnictwu, że zaraza pokazała się na targowicy. Naturalnie namiestnictwo w błąd wprowadzone poleciło targowicę zamknąć, a całe bydło (około 600 sztuk) do rzeźni wprowadzić, przez co narażono właścicieli na stratę 40 do 50 tysięcy koron. Właściciele ci wnieśli zażalenie do magistratu i podobno mają zamiar na gminie miasta Krakowa sądownie dochodzić pokrycia tej kwoty, a przytem oświadczyli, że już nigdy do Krakowa bydła nie zadują, przez co cena bydła i mięsa pójdzie znowu w górę.

Widzimy więc, iż w wielkiej mierze szykanie weterynarzy tutejszych zawdzięcza krakowska publiczność, że w Krakowie cena mięsa jest stosunkowo o 20% droższa, aniżeli w Wiedniu.

Ale co znaczy publiczność wobec takich „dygnitarzy", którzy zwykle wtedy rychło awansują, gdy szczególnie stosują się do znanej austryacko biurokratycznej zasady: „nos dla tabakierki, a nie tabakierka dla nosa!"

Wypadek tramwajowy. Przy ul. Krakowskiej najechał wczoraj wieczorem wóz tramwajowy na praktykanta masarskiego Pawła Tenczyńskiego, lat 16 liczącego. Nieszczęśliwego wóz odrzucił na bruk, co spowodowało silne potłuczenie, wielką ranę na głowie, dochodzącą 10 cm. długości i złamanie prawego obojczyka. Pierwszej pomocy udzieliło pogotowie.

Chór Robotniczy w Podgórzu przystępuje obecnie w myśl uchwały swego ostatniego walnego zebrania do utworzenia chóru kobiecego. Przystąpić do chóru może każda towarzyszka, która zobowiąże się uczęszczać regularnie na próby śpiewu i naukę nut. Wkładka miesięczna członka zwyczajnego chóru wynosi 20 hal. miesięcznie.

Pierwsza próba śpiewu, a zarazem wybór prezydyum chóru kobiecego odbędzie się w niedzielę 10 marca o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego w Podgórzu (plac Serkowskiego 11).

Przystąpienie swe do Chóru zgłaszać należy u tow. Mondkiewicza, sekretarza Chóru, w każdą środę i piątek od 8 do 10 wieczór w Domu Robotniczym w Podgórzu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sobotę o godz. 7 wieczorem wykład p. Heleny Orszy: "Hugo Kołłątaj jako wychowawca".

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): W piątek o godz. 7 wieczorem wykład p. Heleny Orszy: "Hugo Kołłątaj jako wychowawca".

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady:

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem: p. J. Fischler: „O powstaniu chemii".

W Stowarzyszeniu handlowców w sobotę o godz. 3 po południu: p. Wilhelm Feldman: „Dziady" Mickiewicza.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotnic (Sebastyana 15) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. January Kołodziejczyk: „Z życia rośliny".

W Stowarzyszeniu piekarzy (Filipa 2) w piątek o godz. 6 wieczorem: p. Helena Wimutówna: „O Chinach" (z obrazami świetlnymi).

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Podbrzezie 2) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. Zofia Jerzewska: „O początkach kapitalizmu".

W sobotę o godz. 11 przed południem urządza Uniwersytet ludowy zwiedzanie Muzeum Czapskich pod kierunkiem p. Kwiatkowkiego dla Stowarzyszenia młodocianych robotnic.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Straceńcy" (ostatni występ M. Przybyłko).
Sobota: „W trzęsawisku", sztuka w 4 aktach Antoniny Dembińskiej.
Niedziela po południu: „Cyganerya warszawska" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „W trzęsawisku".
Poniedziałek: „Ulubieniec kobiet".

Nowiny lwowskie.

Dyskusya teatralna. Rada miejska zaczęła dyskusyę teatralną. Referent przedłożył nowy projekt statutu dzierżawy, w którym proponuje się różne ulgi dla dzierżawcy, które rocznie wynosiły 41.000 K. Następnie postawił rezolucyę o oddzielenie opery i operetki od dramatu, o czystość języka na scenie, o debiutach aktorów i wstawienie pewnych kwot na honorarya autorskie.

Samobójstwo. Wczoraj zastrzelił się radca Kazimierz Brudzewski. W chwili, gdy rodzina jego bawiła na imieninach u teścia, napisał do niej list, że odbiera sobie życie. Jeden z krewnych natychmiast po odczytaniu tego listu pobiegł do domu Brudzewskiego, lecz zastał go już trupem. Zmarły liczył około 40 lat. Powód samobójstwa niewiadomy.

Dziecko w ukropie. Wstrząsający wypadek zdarzył się onegdaj w Biłohorszczy, pod Lwowem, w domu gospodarza Adamka. W chwili, gdy Adamkowa wlewała do cebrzyka wrzącą wodę, bawiła się w izbie 2-letnia jej córeczka, Marya. Dziecko zaciekawione buchającą parą, podbiegło pod cebrzyk. Nie zauważyła tego matka i wyszła z izby. Nagle dał się słyszeć krzyk. Przerażona matka wpadła do izby i spostrzegła, że dziecko wpadło do wrzącej wody. Skutek był straszny, biedactwo poparzyło sobie prawie całe ciało i po 24 godzinnych okropnych męczarniach umarło. O wypadku zawiadomiła żandarmerya prokuratoryę, która wysłała na miejsce komisyę. Rodzice odpowiadać będą przed sądem za zaniedbanie dozoru nad dzieckiem.

Z kraju.

60 koron za pogrzeb! Dnia 26 lutego zmarła w Wróblowicach (pow. Podgórze) powszechnie lubiana kobieta, za której pogrzeb zapłacono bogatemu tamtejszemu proboszczowi aż **60** koron! Przy zgodzie nie wspomniał księżulek nic, że jeszcze trzeba zapłacić osobno za pożyczenie parafialnych chorągwi. Dopiero w dzień pogrzebu widocznie mu się żal zrobiło, że biedota za mało policzył i postanowił to sobie odbić póki czas — póki zwłoki jeszcze na wierzchu! To też gdy jeden z uczestników pogrzebu wziął czarną chorągiew i uszedł z nią kawał drogi — nagle pobożny sługa boży przypomniał sobie, iż chłopa nie obciągnął jeszcze za wypożyczynie nie swojej chorągwi i kazał czemprędzej organiście chorągiew odebrać, nie pozwalając nieść jej na cmentarz.

Zapytujemy bogobojnego jegomościa, czy nie wie o tem, iż istnieją „jura stolae", ustanawiające opłaty za wszystko, co ksiądz robi w kościele? Zapytujemy go, czy mu nie wstyd takiego paskudnego postępku i czy go w ten sposób wyduszone z nieszczęściem dotkniętych ludzi pieniądze nie palą?

Proces o szpiegostwo w Przemyślu. Przed zwykłym trybunałem rozpoczął się wczoraj proces o szpiegostwo przeciw Iwanowi Sokulukowi z Warszawy. W śledztwie zaprzeczył on, jakoby trudnił się szpiegostwem; przyznał jednak, że na polecenie swego pana, rzekomego inżyniera Pułaskiego, fotografował mosty i forty. Rzekomy Pułaski ma być tajnym adresem rosyjskiego biura szpiegowskiego w Warszawie.

Wyrok zapadnie dziś.

Próba okradzenia poczty. W Kołomyi aresztowano niejakiego Łabeńskiego z Bołszowiec, który u jednego ze ślusarzy zamówił klucze do kasy pocztowej w Bołszowcach. Śledztwo wykazało, że listonosz z Bołszowiec Macajło zdjął z zamków odciski woskowe i wysłał Łabeńskiego do Kołomyi, aby zamówił klucze. Macajło uciekł.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 6·2 stopnia ciepła, najniższa 0 stopni zimna, kierunek wiatru wschodni. Prognoza: przeważnie pogodnie.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach arystokratki na tle miłosnem. Wileńskie sfery arystokratyczne poruszył onegdaj zamach, spełniony na tle romantycznem. Oto obywatelka ziemska z powiatu lidzkiego, p. Helena Narbuttówna strzeliła z rewolweru w hotelu Świętojerskim w Wilnie do Waldemara hr. Tyszkiewicza w obecności żony, z domu Kierbedziówny. Kula utkwiła w płucach hrabiego, którego stan lekarze uznali za groźny.

Pannę Narbuttównę władze sądowe uwięziły. Pomimo stanu groźnego hrabiego Tyszkiewicza jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Pomimo, że Waldemar hr. Tyszkiewicz pochodzi z Rusi, mianowicie z gub. kijowskiej, gdzie posiada majątek ziemski, znany jest dobrze w kołach arystokracyi w Warszawie, gdzie dość często bywa i z którą złączony jest węzłami pokrewieństwa.

Ze świata.

Znowu podrożenie tytoniu w Austryi. Z Węgier donoszą, że wszystkie związki agrarne węgierskie podjęły akcyę, aby zmusić rząd do podwyższenia cen tytoniu, zakupywanego u węgierskich plantatorów. Zważywszy, że większa część tego tytoniu idzie do Austryi, to gdyby akcya ta się powiodła, rząd austryacki byłby zmuszony do ponownego podwyższenia cen fabrykatów tytoniowych.

Napady bandyckie we Francyi. Z Paryża donoszą: Do Pontoix przybyły w nocy samochodem 3 indywidua i usiłowały wtargnąć do kancelaryi notaryusza. Spłoszeni strzelali z rewolwerów i umknęli w kierunku Paryża. Opis samochodu każe przypuszczać, że są to ci sami złoczyńcy, którzy onegdaj zastrzelili policyanta w Paryżu. Złoczyńcy z Pontoix zostawili wczoraj rano skradziony samochód koło St. Quentin, podpaliwszy go wprzódy. Właściciel samochodu rozpoznał swą własność. Złoczyńcy umknęli w kierunku Paryża.

Rząd rosyjski aresztuje uczonych. Badacz bieguna południowego dr Jan Charcot, który wygłosił w Petersburgu i Moskwie odczyty o swej podróży, został przedwczoraj wraz z żoną w Granicy przez rosyjską policyę przytrzymany i przez 2 godziny więziony. W wysłanej do Paryża depeszy podnosi Charcot, że powód aresztowania jest mu nieznany i że on i jego żona nawet nie otrzymali w nocy posłania. Minister francuski spraw zagranicznych polecił telegraficznie ambasadorowi w Petersburgu interweniować; także ambasador rosyjski zwrócił się do swego rządu, że musiała zajść pomyłka. Z Bogumina nadeszła depe-

sza, że Charcot i jego żona zostali wczoraj po południu wypuszczeni na wolność i udali się do Wiednia.

Przewiercenie tunelu pod Jungfrau. Z Zurychu donoszą, że w dniu 21 lutego o godz. 6 rano ukończone zostały roboty wiertnicze przy budowie tunelu pod Jungfrau.

Ta depesza jest jakby okrzykiem tryumfu po dokonaniu najtrudniejszego dzieła, jakie sobie zakreśliła współczesna inżynierya.

Prowadzone było niezmordowanie przez lat szesnaście. Genialnym jego inicyatorem był Szwajcar Guyer-Zeller. Z optymizmem żelaznej energii obliczał je na lat — pięć. Nie danem mu było doczekać zwycięstwa swego planu, lecz śmierć oszczędziła mu zawodów i zniechęceń, jakie przypadły w udziale towarzyszom jego pracy i następcom.

Był czas, w którym oprócz techników, prowadzących roboty, nikt w uskutecznienie zamiaru nie wierzył. Guyer-Zeller obliczał, że koszta wyniosą 8 milionów franków dla całej projektowanej linii. Tymczasem budowa tunelu do Eismeer kosztowała przeszło 10 milionów, a całość przedsięwzięcia pochłonęła dwa razy tyle.

W r. 1899, w sierpniu, jeszcze w obecności Guyer-Zellera oddano do użytku pierwszy dystans do stacyi Eigergletschen. W czerwcu 1903 r. doprowadzono roboty do Eigerwand, czyli przewiercono 4400 m. w lipcu 1905 r. kilofy zwaliły już 5700 m. Otwarto stacyę Eismeer. Połowa robót była ukończona. Po dwuletniej przerwie rozpoczęto dalsze prace wiertnicze. W jesieni 1907 r. przeprowadzono tunel pod Mnichem. Przez lat cztery, 200 ludzi walczyło z wszelakiemi trudnościami. Cały dystans od Eismeer do Jungfrau, jest jednym tunelem, a kilofy natrafiały wciąż na twardy gneis. Odległość pomiędzy temi stacyami wynosi 3430 m. zaś od stacyi Mały Scheidegg 9130 m. Będzie można w 3 godzinach odbyć koleją drogę z Interlaken na Jungfrau, gdzie ma być zbudowana stacya. Zostanie ukończona za półtora roku dopiero, gdyż latem roboty muszą być przerwane z powodu frekwencyi turystów. Lecz już latem roku bieżącego kolej będzie ich dowoziła do Jungfrau.

Z TEATRU.

Szkoła operowa J. Marso wystąpiła tym razem z „Halką“, łącząc popis z celem humanitarnym. Do wystawienia przystąpiono nietylko z należytem przygotowaniem, ale co rzecz w podobnych wypadkach bardzo rzadka z ogromną starannością w „mise en scène“ i pod względem kostyumów, dekoracyi, jak odpowiednio wielkiego personalu. Zaletę tę przedstawienia akcentujemy specyalnie.

Co do samych wykonawców, to zwracamy uwagę na brak należytej i odpowiedniej gry scenicznej, ale przyznajemy zarazem, że to jedyna większego znaczenia wada i przy pewnej uwadze do usunięcia łatwa. Notując co roku stały postęp równie wielki, przyznajemy i obecnie co dowodzi sumiennej i rzeczywistej pracy. Zalety metody nauki szkoły pod tym względem jedynej w Krakowie, prócz szkoły Warmuta, wydają owoce obfite. Głosy wszystkie brzmią pewnie, czysto, artykulacya na ogół wyraźna, postawienie i respiracya należyte. Swobodna emisya i jasność stanowią wyborną podstawę dla frazowania artystycznego. Czemuż nauczycieli podobnych nie mamy więcej?...

Partyę tytułową wykonała pna Siemieńska, zyskując za śpiew i wytrwałość szczere uznanie. Jontek w interpretacyi p. Dury wypadł pod każdym względem skończenie. Mieliśmy wrażenie nie ucznia, lecz artysty operowego. Za to Janusz miał głos lekko zawoalowany, ale wyrobiony podobnie jak u p. Stefańskiej (Zofia). *T. Ch.*

Proces o zbrodnie jasnogórskie.

(Od sprawozdawcy „Naprzodu“).

Trzeci dzień rozprawy.

(Telegramy „Naprzodu“).

Piotrków, 29 lutego. Na dzisiejszej rozprawie pierwszy zeznawał przed południem świadek Roch Macoch, ojciec zabitego. Ekspert zapytuje świadka, czy są w ich rodzinie alkoholicy i umysłowo chorzy.

Prokurator protestuje przeciw takim pytaniom, ale sąd pozwala obrońcom w dalszym ciągu badać świadka.

Na pytanie obrońcy Damazego Macocha, adw. przys. Dobrosława Kleyny, świadek zeznaje, że rodzice Damazego nie mieli skłonności do trunków. Damazy zaczął pić w późniejszym wieku.

Bernatowicz, stolarz, nie wyjaśnia dokładnie czasu, w którym Damazy Macoch wziął od niego toporek. Na żądanie prokuratora Macoch oświadcza, że toporek pożyczył 30 czerwca.

Ogółem przesłuchano do godziny 1 w południe pięciu świadków. O godz. 1 zarządzono przerwę.

Delegowany na sprawę Macocha naczelnik kancelaryi departamentu wyznań obcych przy ministerstwie spraw wewnętrznych Tiażelnikow jest codziennie obecny w sali rozpraw przez cały czas posiedzeń, słucha zeznań bardzo uważnie i skrzętnie notuje.

Piotrków, 29 lutego. Dziś do przerwy obiadowej, zbadano Franciszka, Rocha i Bronisławę Macochów, oraz Filipowicza, Kloca, Malinowskiego i Bernatowicza.

Aresztowania.

Piotrków, 29 lutego. W przedsionku sądowym aresztowano redaktora „Gońca częstochowskiego“ p. F. Galińskiego, którego wskazał jakiś chłopiec. Powód aresztowania nieznany.

Piotrków, 29 lutego. Niespodzianie ukazał się tu wczoraj głośny onego czasu były pomocnik wydziału śledczego w Warszawie, b. ajent w Bułgaryi i Serbii Aleksander Weisman. Aresztowany na ulicy, wylegitymował się paszportem, w którym zaznaczone jest, że odbył ostatnio dwuletnie więzienie. Na tej podstawie go uwolniono. Obecność jego tu w tej chwili wydaje się wielce zagadkową.

TELEGRAMY

z dnia 1 marca.

Sprawy urzędnicze.

Wiedeń. Subkomitet dla spraw funkcyonaryuszy państwowych odbył wczoraj naradę. Po obszernej dyskusyi uchwalono prowadzić dalej obrady nad stanowiskiem, zajętem przez rząd wobec zmian uchwalonych w komisyi. Wskutek tego komisya na razie sprawozdania swego o pragmatyce służbowej jeszcze Izbie nie przedłoży.

Zakaz demonstracyi za reformą wyborczą.

Budapeszt. Policya zakazała pochodu socyalistycznego, zapowiedzianego na 4 marca jako demonstracya na rzecz powszechnego prawa głosowania.

Lokaut krawiecki w Niemczech.

Berlin. Walka w warsztatach krawieckich w całych Niemczech już się zaczęła. Pracodawcy ogłosili lokaut, który dotknął w Niemczech **63.000** robotników krawieckich, w tej liczbie wielu z Austryi, szczególnie z Czech.

Koniec z ex-szachem.

Teheran. Jak sądzą, rokowania z byłym szachem są bliskie ukończenia. Ma on otrzymać pensyę 75.000 tomanów rocznie, a nadto 70.000 tomanów dla swych zwolenników, która to kwota będzie mu ściągana w rocznych ratach po 10.000 tomanów z pensyi.

Według urzędowych wiadomości sytuacya w Reszt jest rozpaczliwą. Zwolennicy byłego szacha zupełnie opanowali sytuacyę.

Strejk górników w Anglii.

Nowe propozycye.

Londyn. Jak słychać, premier Asquith poczynił właścicielom kopalń nowe propozycye. Wobec tego rokowania wzięły inny obrót i dziś będą dalej prowadzone. Właściciele kopalń w Northumberland w zasadzie zgadzają się na minimalną płacę; nie chcą jednak słyszeć o warunkach, że mają płacić minimalne wynagrodzenie bez względu na pracę i zręczność robotników.

Oświadczenie na konferencyi.

Londyn. Urzędownie ogłaszają, że premier w mowie, wygłoszonej na konferencyi górników, oświadczył, że jeżeli nie będzie można uzyskać płacy minimalnej drogą dobrowolnych rokowań, to rząd zdecydowany jest osięgnąć to innymi środkami. Leży w interesie rządu, aby przemysł węglowy pracował dalej w odpowiednich warunkach.

Premier wezwał górników, aby zgodzili się na to, by o szczegółach rokowań decydowano w granicach niezbyt ciasnych. Ogromna odpowiedzialność spada na tych, którzy udaremniają osiągnięcie celu, którzyby tak łatwo można osiągnąć.

Wojna włosko-turecka.

Wydalenie Włochów z Turcyi.

Kolonia. „Kölnische Ztg“ donosi z Konstantynopola: Porta wezwała ambasadora i konsulów niemieckich, aby w myśl dekretu o wydaleniu Włochów poczynili zarządzenia celem uregulowania wyjazdu Włochów z Syryi.

Walki pod Homs.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny donosi, że krążownik włoski ostrzeliwał d. 26 z. m. Zaletyn koło Homs i starał się wysadzić wojsko na ląd, napotkał jednakże na opór turecki.

Republika w Chinach.

Bunt wojska. — Pożar Pekinu.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi z Pekinu pod datą wczorajszą o godzinie 8 wieczór: Wśród wojsk Juanszikaja wybuchł bunt. Słychać nieustanną walkę. Miasto na wielu punktach podpalone, pożar przybiera znaczne rozmiary.

Pekin. (B. Reutera). Wczoraj wieczorem zbuntowało się kilkuset żołnierzy i zaczęło plondrować domy. Wszczęła się bezładna strzelanina. Powołano kilka tysięcy żołnierzy, aby przywrócić porządek. Ulice są puste. Panuje ogólne zaniepokojenie.

Pekin. Liczba zbuntowanych żołnierzy wynosi 2000. Oficerowie starają się ich uspokoić. Wewnątrz miasta powstał pożar. Przed pałacem cesarskim w pobliżu poselstwa trwa strzelanina. — Splondrowano setki sklepów. Żołnierze oświadczyli, że jeżeli się im nie zapłaci, to zdecydowani są powetować sobie szkodę przez plondrowanie.

Szczegóły walk w Pekinie.

Rzym. Ag. Stefani donosi z Pekinu: Onegdaj wieczór rozpoczęła się nagle w dzielnicy tatarskiej z odległości $1/2$ klm. od poselstwa włoskiego strzelanina między żołnierzami chińskimi. Walka przeniosła się do innych części miasta, a równocześnie w kilku punktach wybuchły pożary, umyślnie wzniecone. Około północy przestano strzelać, ale pożary jeszcze wszędzie trwają. Dzielnica, w której znajdują się poselstwa, jest zupełnie bezpieczna.

Natychmiast po wybuchu buntu poseł włoski wysłał kilka oddziałów włoskich marynarzy, celem sprowadzenia do poselstwa Włochów, mieszkających w Pekinie.

Jeden oddział marynarzy włoskich przeszukał znaczną część miasta, w której pożoga i rabunki były największe i zabrał z sobą pewnego starego księdza włoskiego, kilku zakonników francuskich, kilku angielskich misyonarzy i 3 francuskich dziennikarzy.

Przegląd społeczny.

Lokaut krawiecki w Krakowie. We czwartek przy pięknej pogodzie zlokautowani robotnicy krawieccy urządzili spacer głównemi ulicami Krakowa. Na rogu Sławkowskiej i Pijarów cała drużyna wybuchła śmiechem. Na dachu kamienicy zauważono kota. To dobra wróżba: „Panie majster, kot na dachu“. A w tym samym czasie przegrał p. Mottl sprawę w sądzie przemysłowym. Zaskarżył on tow. Nowaka o niewykończenie roboty, chociaż go sam wydalił. Teraz narzeka, że w Polsce nie ma sprawiedliwości! Majstrowie dla zastraszenia robotników używają nawet brzydkich sposobów. P. Mottl chwali się, że sprowadza robotników z Czech, a inny znowu, że dostanie żołnierzy. Komenda korpuśna powinna zastrzedz się przeciw takim plotkom. Łamistrejkami są zwyczajnie ludzie bezecni!

Z każdym dniem szanse wygranej robotników są większe, gdyż zbliża się sezon. Majstrowie niepotrze-

...nie rozpoczęli walkę, którą przegrają, a opinia publiczna nie da się obałamucić, że był to sposób zażegnania strejku. Strejk urodził się w wyobraźni p. Siemka, a żądania pracodawców zmiany personalnej w składzie komisyi, wybranej ze strony robotników, świadczą o bardzo miernem uświadomieniu pp. pracodawców.

Baczność kaflarze! Krakowska grupa centralnego związku kaflarzy (Filipa 2, II p.) zawiadamia towarzyszów kaflarzy miejscowych i zamiejscowych, że posiada własne biuro pośrednictwa pracy.

Niechaj każdy pamięta o tem i, aby uniknąć nieporozumień, niechaj sam nie szuka na własną rękę pracy u firm, gdyż firmy odnoszą się również do biura pośrednictwa organizacyi robotniczej.

Strejk górników w Libiążu na szybie „Janina“ został dnia 27 lutego ukończony następującą umową:

Tow. Kazimierz Janas zostaje w leczeniu, podczas którego lekarz ma orzec, czy jest on do pracy zdolny lub nie. Jeżeli będzie do pracy zdolny, zostanie przyjęty do lekkiej roboty w kopalni, jeśli zaś będzie niezdolny, zostanie sprowizyonowany. Oprócz tego przyznał mu zarząd kopalni 100 K odszkodowania.

Drugi został wydalony Gołębiowski w czasie strejku za namawianie do strejku, czego nie robił. Zarząd kopalni był skłonny go przyjąć. Wobec tego jednak, iż 5 robotników oświadczyło przy komisarzu jak również przy pośle tow. Cingrze (który zjechał do Libiąża i przemawiał na zgromadzeniu strejkujących w poniedziałek), że z Gołębiowskim pracować nie chcą, Gołębiowskiego nie przyjęto. Zarząd kopalni daje mu 40 K odszkodowania i prawdopodobnie będzie sprowizyonowany.

Żaden robotnik nie śmie być za strejk szykanowany ani wydalony.

Nazwiska tych, którzy spowodowali wydalenie starszego człowieka, obarczonego rodziną, należy publicznie napiętnować. Są to: Gut Józef, ślusarz, Małata Józef, cieśla, Chmielik Wojciech, Rzechuła Władysław, kowal, Ryt Leon, ślusarz.

Austrya krajem płac głodowych. Angielskie ministeryum handlu wydało ciekawą, a z nadzwyczajną ścisłością opracowaną statystykę, dotyczącą stosunków zarobkowych wśród robotników przemysłowych różnych krajów.

Porównanie tygodniowych płac robotników jednakowych zawodów i (w przybliżeniu) jednakowo ukwalifikowanych, dało rezultat następujący. Tygodniowej płacy otrzymywał:

robotnik	belgijski	22·42 K
„	szwajcarski	21·66 „
„	**austryacki**	**11·99** „
„	amerykański	46·38 „
„	angielski	33·84 „
„	francuski	25·45 „

Czyli-że austryacki otrzymywał najmniej.

Na odżywianie się wydawali tygodniowo:

robotnik	francuski	11·48 K
„	belgilski	10·84 „
„	**austryacki**	**7·32** „
„	amerykański	17·66 „
„	angielski	15·64 „
„	szwajcarski	12·— „

Czyli-że austryacki robotnik odżywia się najgorzej.

A więc dla zadośćuczynienia innym potrzebom pozostaje:

robotnikowi	belgijskiemu	11·58 K
„	szwajcarskiemu	9·66 „
„	**austryackiemu**	**4·58** „
„	amerykańskiemu	28·72 „
„	angielskiemu	18·20 „
„	francuskiemu	13·97 „

Czyli-że na zadośćuczynienie innym potrzebom, a więc między innemi kulturalnym, pozostaje austryackiemu robotnikowi najmniej.

Żyjemy w kraju głodowych płac!

Sprawy partyjne.

XIII. Zjazd Polskiej Partyi Socyalistycznej zaboru pruskiego odbędzie się 7 i 8 kwietnia w Poznaniu z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Zarządu partyjnego. (Ref. tow. Blott i Mieczkowski), komisyi kontrolującej i prasowej.
2. Walka wyborcza i nasze zadanie na przyszłość. (Ref. tow. Biniszkiewicz).
3. Agitacya i prasa. (Ref. tow. L. Podemski).
4. Wnioski.
5. Wybór ciał partyjnych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Sprawozdanie poselskie** złoży poseł 40 okręgu tow. Zygmunt Klemensiewicz w dzielnicach przyłączonych:

W Czarnej Wsi w piątek 1 marca o godzinie 7 wieczór w sali p. Goldberga.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we wtorek 5 marca o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2). Wzywa się wszystkich nowowybranych członków komitetu i komisyi kontrolującej o punktualne przybycie.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** Zarząd krakowskiej grupy centralnego związku kaflarzy (ul. Filipa 2, II p) zwołuje zebranie poufne wszystkich kaflarzy w Krakowie w sprawach bardzo ważnych na wtorek 5 marca, o godz. 6 wieczór.

* **Baczność tokarze!** W sobotę dnia 2 marca b. r. odbędzie się o godz. 4 po południu w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.) zebranie tokarzy, heblarzy i frezerów. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza Zarząd sekcyi.

* **Zgromadzenia kobiet** odbędą się w niedzielę 3 b. m. o godz. 4 po południu: w Nowej Wsi w sali p. Neudlingera (referentki tow. Konopacka i Tarnawska); w Czarnej Wsi w sali p. Goldberga (referentki tow. Malinowska i Skibianka).

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa „Postępu“ w sobotę 2 marca o godz. 3 po południu wykład dra M. Lipcównej p. t. „O budowie ciała ludzkiego“ z obrazami świetlnymi.

* **Związek centralny urzędników prywatnych i handlowców w Krakowie** urządza w sobotę 16 marca w salach klubu pocztowców **zabawę taneczną**, z której dochód przeznaczonym jest na cele oświatowe stowarzyszenia. Bilet wstępu wraz z podatkiem gminnym 3 K, familijny 10 K, dla członków K 2·50. Muzyka 100 p. p. Tańce prowadzić będzie p. Wyrwicz. Wstęp tylko za zaproszeniami. Zaproszenia wydaje komitet w stowarzyszeniu handlowców przy ul. Grodzkiej 69, II. piętro od godziny 8—10 wieczorem.

* **„Lutnia robotnicza“** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Stowarzyszenie pracujących Polaków w Monachium** ma swój lokal obecnie: München, Ambergerhof Ecke Müllenstrasse i Corneliusstrasse i tamże należy adresować wszelkie przesyłki i zapytania.

* **Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Krakowie** zawiadamia, że wszelkie korespondencye należy adresować li tylko pod adresem „Organizacya kelnerów i kucharzy“, Kraków, Grodzka 35.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

NADESŁANE.

Pokój z balkonem umeblowany, z osobnym wchodem, dla dwóch pań u intelig. rodziny, za umiarkowaną cenę do wynajęcia od 1 kwietnia. Wiadomość u p. Messingera, Starowiślna 34.

Nadeszło 800 ręczników płóciennych odpasowanych po 44 hal. Magazyn towarów modnych, **Karolina Kleinman**, Grodzka 43.

1 KORONĄ tygodniowo można sobie spłacać u **S. ZAHNA** przy ul. Floryańskiej l. 31 w Krakowie, dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14 karatowy złoty za K 18·—, 14 karatowy złoty łańcuszek za K 8·—, łańcuszek srebrny za K 1·—, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—. Z powodu wielkiego zapasu



Stock-Cognac MEDICINAL parowej destylarni **CAMIS i STOCK BARCOLA** w urzędownie plombowanych butelkach. **Wszędzie do nabycia!**

Miliony ludzi cierpiących na **Kaszel** chrypkę, katar, zaflegmienie, koklusz i kaszel kurczowy, używają **KAISERA KARMELKI PIERSIOWE** z „3 JODŁAMI“. **6050** notar. uwierzyt. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzi doskonałego skutku **nadzwyczaj smacznych i dobrze działających cukierków.** W pakietach po 20 i 40. hal. jakoteż w puszkach po 60 h. **Do nabycia we wszystkich aptekach i droguer yach.**

PANIE mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów. :: **OSOBNY GABINET** :: **DLA PAŃ!** :: **Zakład fryzyerski Floryańska 30 Ignacy Blaufeder.**

NASZE OBUWIE

jest pierwszorzędnej jakości, eleganckie, gwarantuje się za trwałość i niebywałą taniość

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii

Alfred Fränkel, Sp. kom.

Kraków, Rynek gł. 14.

Największy wybór orygin. petersburskich kaloszy także w amerykańskich fasonach.



130 FILIJ W KRAJU I ZAGRANICĄ. 18.000 PAR TYGODNIOWEJ PRODUKCYI.



Wszystkie Panie mają zapotrzebowanie!

Bluzek markizetowych, etaminowych, krepteszynowych, jedwabnych, woalowych i klotowych. Halki jedwabne, klotowe, alpagowe, batystowe. Różne szlafroki, sznurówki reformowe etc. Towar najlepszy. ▭▭ Ceny bardzo niskie.

Magazyn towarów modnych

Karolina Kleinman, ul. Grodzka 43.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne odpowiadające składem** chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Reguluje trawienie.

Aptekarza Schaumana Sól żołądkowa i pastylki z soli żołądkwej od 30 lat najskuteczniejszy środek przeciw wszelkiego rodzaju cierpieniom żołądka, zaburzeniom w trawieniu i przeciw chudnieniu. **Schaumana Sól żołądkowa** cena pudełka kor. 1·50. Pastylki soli żołądkowej paczka kor. 1·50. Wysyłka za pobraniem od 2 pudełek wzwyż. **Aptekarz Schauman, Stockerau b. Wien.** Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Najlepsze dla żołądka. Niezbędne w każdym domu.

Wzbudza apetyt.

Prawdziwe berneńskie materye na sezon wiosenny i letni 1912 roku.

Resztka długości 3·10 mtr. wystarczająca na kompletne ubranie męskie (marynarka, kamizelka i spodnie) kosztuje tylko

1 resztka kor. 7
1 resztka kor. 10
1 resztka kor. 15
1 resztka kor. 17
1 resztka kor. 20

Resztka wystarczająca na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy **Siegel-Imhof** są znaczne. **Stałe niskie ceny. Wielki wybór.** Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

AMERYKAŃSKIE URZĄDZENIA BIUROWE TEL. 1416 FILIA W KRAKOWIE PRZY UL. FLORYAŃSKIEJ 28. I. p. „JERRY“ i S-KA

KOWALSKINA Pastylki contrê migraine **apt. Kowalskiego z Warszawy** utrzymuje na składzie i wysyła po cenach oryginalnych **CZTERNASTA APTEKA W. Radwańskiego** przy ul. Lubicz w Krakowie, obok dworca kolejowego. Telefon 2182.

Uczcie się na **„Samouczku“ Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole.** **Samouczek** ten stał się już potrzebnym pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się sam, **bez pomocy** nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, polsku, francusku, angielsku, rosyjsku** i po włosku bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na **„Samouczek“,** zwraca się z tysiącznym procentem każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków przed szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do **„Samouczka“.** Szczególniej zaś chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy **„Samouczka“.** Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **600.000** zwolenników metody nauczania Reussnera i przeszło **2.000** jego uczniów osobistych, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego Samouczków, istniejących **od r. 1880,** których ceny są stosunkowo niskie, a. p.; hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, 2·40 i 3·60. W **Ameryce** są poszukiwane Samouczki Reussnera za cenę 2, 3, i 4 razy wyższą, niż w Europie, bo trudno ich tam dostać. — Główna przedaż w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.



ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

Marmolady **Morelowe Wiśniowe Malinowe Porzeczkowe i mieszane** = poleca = **W. OLSZOWSKI KRAKÓW Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.** **Za jakość ręczy się.**

Pianino krzyżowe, szafy, łóżka, biurka, stoły rozsuwane, umywalnie z płytami i lustrami, lustra, maszyny do szycia, stołki i różne meble i inne rzeczy, kalboki do fornerowania z żelaznemi śrubami cztery sztuki. Katolicki handel, Kraków, ul. św. Jana l. 28.

Dobry zysk! Kto przystąpi do spółki parcelacyi obszaru 60 morgowego lub pożyczy odpowiedniej gotówki na tę parcelacyę, odstąpię temu 3/4 zysku z tej parcelacyi. Zgłoszenia należy przysyłać do p. Franciszka Krawczyńskiego w Wiśniowej koło Dobczyc.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310)